

HP

76915

23 go kwietnia 1915

Paryż.

Janie Marceliniku,

Mój mój codziennie pragnę napisać  
do Pana Komendanta - ale zawsze bez  
wybuchnięcia przez 18 godzin dziennie, żeby  
nieubiecnie tego nie mógł. Niechże więc  
mi będzie wolno, w imieniu nas obje-  
dajemy! Ma być, może, może, może,  
"zadanie" i "indywidualność" że ten ciałem wy-  
miany, że to krakowianin. Proszę nam  
wyśleć Witna, który strażniczo-  
doba, jak otwórz na duszach naszych  
ciężko. -

Takaj wybiję twoją polską  
wielką wywarto wrażeń - ożywił  
dziwnie symskiy em ogarniają  
dopartej lotniskowej spajaniem -

prasa z entuzjazmem przyjęła by  
moinę - oddając utroczny hołd Janu  
Mactelwitkowi - a my Boga błagając,  
iż niebysko ten miarki się stał czyn,  
ale i że Janu drogiemu, Bóg wydo-  
stanie jeś pomierzył. -

Pro Jan Mactelwit, amsi się namet  
lep i wo domyśla, że my kackynamy  
Je baidzo hochac i że serca nasze  
bijs, dla Mactelwitke oddaniem i  
najszodowniejszem potuciem. -

Drug się wo otrzym iż piery o nacty,  
dla Mięjs "Senlymeatach" - ale mam  
w ty ob chubli, Drug, mojs, trezbran,  
gorycem szodownem dla Mactelwitke  
potuciem i pragny by Komendant o ten  
cos' niedziat. -

Co się da dżije - jaś mojsi mojs poracuje  
muci Mactelwit niedziat z lichen

HP

p. Suiwskiego - ja bym prosiem,  
iż przyjechał on tutaj, m. ledwie wzdali-  
chuiłi. - i że przypało mu w udziele  
każdy wyraz cieżki i brudu Ładawu.

Stoyżant jedne rozjaśnit się już  
miał i de Hry - by cieżkie natęże myjskie  
z by natęże jęki mi Łepetnie lady, jad  
jż widniei prapniemy - to jedneż  
Łjednoczon, silny - z rozpostarbem  
stwydżam. - do miedzi, smokaj  
przysetozi. -

Dem Suiwski jest w tablicem nas  
wrydżich i my oboje Kochamy go  
sędziwie. Sliczne to dusze - a ję-  
bezprawnie do komendacki przy-  
kani - wrydżich mulerce obiere.

Majne imiat o pominstarar i potaghu  
cie Jan Kmeudantun. Lep. Medemoider.

A kerag Jani Macelunhu - much,  
Boj go struzi i proredzi ne dalne  
Luzcijkne - ne mestare Dalne otzuy.  
much Ma pruzoli dachena' kerp -  
olego pragnie kazde polebce serce -  
do olep si, myryme Kazda polud -  
daska. -

My tu chos' z kad daleke, z bijcem  
sercem sledimy kazdy Luzcijki Krog  
Lep - dumni i otzopolim; iz te  
meshie Dieto Panu, Jani Macelunhu  
~~pruz~~ los pruznyo' zechiet. -

My ibi narke by te Kmeudantun, a  
serce ledzi - pruz w te mestyo' i pruzji  
myragy putiton; odolanie i kanyo sercecygub  
hitar. Helen - Paderewski 275

Paryż, dn.23. kwietnia 1919.

Panie Naczelniku!

Mąż mój codziennie pragnął napisać do Pana Komendanta - ale zajęty bez wytchnienia przez 18 godzin dziennie, dotąd skutecznie tego nie mógł. Niechże więc mi będzie wolno w imieniu nas obojga wyrazić Mu całą naszą wielką, serdeczną radość i wdzięczność za ten czyn wspaniały, za to uratowanie drogiego nam wszystkim Wilna, którego strasznie niedola, jak olów na duszach na szych ciążyła.

Tutaj zwycięstwo wojska polskiego wielkie wywarło wrażenie - oczy każdego dziwnie sympatycznym ogarniają każdego naszego żołnierza spojrzeniem - prasa z entuzjazmem przyjęła tę nowinę - oddając słuszny hołd Panu Naczelnikowi, a my Bogu dziękujemy, iż nie tylko ten wielki stał się czyn, ale i że Panu drogiemu Bóg wykonanie jego powierzył.

Bo Pan Naczelnik, ani się tego nawet niedomyśla, że my zaczynamy Go bardzo kochać i że serca nasze biją dla Naczelnika oddaniem i najserdeczniejszym uczuciem.

Proszę się nie dziwić, iż piszę o naszych dla Niego "sentymentach", ale mam w tej chwili duszę moją wezbraną gorącym serdecznym dla Naczelnika uczuciem i pragnę by Komendant o tem coś wiedział.

Co się tu dzieje - jak mąż mój pracuje musi Naczelnik wiedzieć z listów p. Swirskiego, ja tylko powiem, iż przyjechał on tutaj nieledwie w ostatniej chwili i że przypadło mu w udziale nad wyraz trudne i ciężkie zadanie.

Horyzont jednak wyjaśnił się już wiele i da Bóg - Ojczyzna nasza wyjedzie z tej walki jeżeli nie zupełnie taką jak ją widzieć pragniemy - to jednakże zjednoczoną, silną z wypostartymi skrzydłami do wielkiej świetnej przyszłości.

Pan Swirski jest ulubieńcem nas wszystkich i my oboje kochamy go bardzo i serdecznie. Sliczna to dusza, a jego

bezgraniczne przywiązanie do Komendanta wszystkie mu serca otwiera. Można śmiało powinszować i pozazdrościć Panu Komendantowi Jego "Mademoiselle".

A teraz Panie Naczelniku - niech Bóg Go strzeże i prowadzi na dalsze zwycięstwa, na wielkie dalsze czyny, niech Mu pozwoli dokonać tego, czego pragnie każde polskie serce, do czego się wyrzyna każda polska dusza.

My tu choć z tak daleka, z bijącym sercem śledzimy każdy zwycięski krok Jego - dumni i szczęśliwi, iż to wielkie dzieło Panu, Panie Naczelniku los powierzył zechciał.

Myśli nasze są u Komendantem a serca także - proszę w to wierzyć i przyjąć wyrazy podziwu, oddania i bardzo serdecznych uczuć.

HELENA PA DIEREWSKA m.p.

Za zgodność odpisu: